

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“, „Życie Młodzieży“, „Gospodarz“ i „Głos Pogranicza“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1,60 mk., z odnośnikiem w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fenigów za 3-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIV.

Olsztyn, na sobotę 15-go listopada 1930 r.

Nr. 266

Weichsel-Zeitung, pan Paczyński i napad na szkołę w Mikołajkach

Zdrajcom i odstępcom ku przestrodze.

Człowiek, który z lęku lub chęci zysku zdradza własny naród i przechodzi na stronę prześladowców jest nikczemnikiem. I bodajże trudno sobie wyobrazić zbrodnię bardziej podłą, duszę bardziej godną pogardy. Ze wstrętem odwracają się od niego swoi, piętnując go mianem Judasza. Ale i ci, którzy go kupili, nie lepiej go cenia. Cieszą się oni może z tego, że szeregi przeciwników stopniały, ale dla zaprzańca, dla zdrajcy mają w głębi duszy tylko pogardę. Będą go używać, jako narzędzia. Ale biada lotrowi, gdy stanie się nowym panom niewygodny, albo niepotrzebny. Pozbędą się go bez ceremonii. Kopną go bez litości. Naplują mu w twarz, a na dobitkę jeszcze wyszydzą i wysmieją.

Powszechna pogarda i powszechny wstręt jest przedziej czy później udziałem każdego zdrajcy.

Niemcy uprawiają ciekawą zaiste grę, gdy chodzi o pojęcie narodowości. Tam wszędzie, gdzie chodzi o posyłanie dzieci do szkoły polskiej, o prawa języka polskiego, o polskie nabożeństwa, tam głoszą teorię, iż ludność na naszych terenach jest i chce być niemiecka. Używają niejako w każdym numerze pism niemieckich, iż na Warmii naprzykład niema Polaków poza paru urzędnikami Związku Polaków i współpracownikami Gazety Olsztyńskiej. Reszta — to ludność, która „chce być niemiecką”, jak twierdzi uparczywie „Heimattienst”. I wzywa bezustannie władze do „ochrony tej ludności przez polonizację”.

Ale wystarczy aby taki Warmjak, który „chce być Niemcem” — zbroił coś, np. dał się złapać na napadzie na szkołę polską. Wtedy ten sam „Heimattienst” głosi na prawo i lewo, że „napadu dokonali Polacy sami”.

A na dodatek publicysta „Heimattienst”, człowiek o nadzwyczaj czułym sumieniu, p. Wiktor Halla, oburza się na Polaków i na prasę polską, że pisze o „bohaterskich czynach” kandydatów na niemieckich bohaterów narodowych. Istotnie, po Polakach nie można się spodziewać uczciwego postępowania. „Hetze ist Trumpf”.

Prawda, jako sumienny i jaki dowcipny jest p. Halla?

Pamiętamy nie tak dawne wypadki w Gryźliuach. Pamiętamy, jak rannego Boehma odwieziono do szpitala w Olsztynie. Jak nad jego łóżkiem umieszczono napis: „Verletzt im Streit mit einem Polen wegen deutscher Gesinnung”. Jak robiono z niego niewinną ofiarę polskiej krwiożerczości, z niego, którego nie żałował własny ojciec.

Ale gdy stało się jasne, iż wina jego nie ulega wątpliwości skazano go na 6 tygodni więzienia, a Rejencja Olsztyńska nadesłała nam sprostowanie, że Boehm jest Polakiem.

W ten sposób kopnięto i wyparto się tego, który chciał być zbyt gorliwy, a okazał się zbyt niezgrabny.

A teraz dzieje się taka sama historia w Mikołajkach.

Paczyński, jak samo nazwisko wskazuje, jest pochodzenia polskiego. Ale wyparł się swego narodu. Musiał uciekać z Polski. Przybył do Prus, osiadł w Mikołajkach. Rychło stał się jednym z najbardziej zaciekłych prześladowców polskości. Byłoby rzeczą ciekawą zbadać, jaki stosunek łączył go z „Heimattienstem”. Syn jego należy do bojówki hitlerowskiej. O roli Paczyńskiego pisaliśmy obszernie w artykule „Dokładny przebieg zajść w Mikołajkach” w nr. 258 naszego pisma z dnia 6 b. m. I znów Paczyński przeholował. Okazał się niezręczny i stał się niewygodny.

I oto czytamy w Weichsel-Zeitung długi artykuł przeciw Paczyńskiemu. Wypierają się go. Mało — robią go polskim prowokatorem. Zarzucają mu łączność z Konsulatem polskim w Kwidzynie. Na niego zwalają całą odpowiedzialność za napad na szkołę polską!

Biedny Paczyński, biedny zaprzańca i zdrajca! Wpadł szpetnie! Ciekawi jesteśmy, czy go naprawdę pociągną do odpowiedzialności i skaza? Sądząc z artykułu Weichsel-Zeitung — czeka go to niechybnie. Życzymy mu tego z całego serca. Los taki byłby jaskrawym przykładem dla innych. Niktby go nie żałował. Dla takich potworów moralnych, wyzutyh ze czci i sumienia, nie znajdzie nikt ani odrobiny współczucia czy litości.

Tak to mści się zdrada. Tak podłość ściąga na siebie zasłużoną karę.

A teraz parę słów pod adresem dziennikarzy o „delikatnym sumieniu” z Weichsel-Zeitung.

Pismo to udaje, iż nie czytało naszego dokładnego opisu przebiegu zajść w Mikołajkach. Radzimy zatem mu zajrzeć do wspomnianego powyżej numeru. Tam pisze wyraźnie, iż napadu dokonała bojówka hitlerowców, że rozpoznano głos Gotschewskiego, że do tej bojówki należy również Colevius, mło-

dy Paczyński i syn żandarma Welta... Tam opisano również napad na Kwiatkowskiego.

Ale „Weichsel-Zeitung” udaje, że tego nie przeczytała i pisze, że Gazeta Olsztyńska nie wymieniła ani jednego nazwiska. Podtrzymuje też dalej swój „wynalazek” o polskiej prowokacji.

Biedni jesteście, dziennikarze niemieccy, skoro wam tylko ta droga pozostała. Czy wam nie wstyd, że tak niezręcznie mijacie się z prawdą? Przecież ani na chwilę nie można was posądzić, że wierzycie w to, co piszecie.

Ciekawi jesteśmy też, czy p. Wiktor Halla zareaguje na metody „Weichsel Zeitung” i innych koleżanek? Czy odezwie się jego sumienie?

Jesteśmy zresztą pewni, iż w jednym z najbliższych numerów „Unsere Heimat” zostaniemy znów przez niego surowo zgromieni za „nieuczciwość w pracy dziennikarskiej”.

„Den fairen Kampf der Kultur scheuen wir, Deutsche, nicht”.

Straszne i zgrozą przejmujące nieszczęście

Z Paryża donoszą, że w nocy na czwartek zaszło w Lyonie straszne nieszczęście. Zawalił się hotel grzebiac pod schodami i pracownikami.

Hotel w chwili katastrofy był przepelniony. Wszyscy goście spali, gdy nagle z wielkim hałasem

zaczęły łamać się mury. Z pod gruzów rozległy się jęki rannych.

Na miejsce katastrofy przybyła straż pożarna, która z pod gruzów wydobyła 100 zabitych i obciz rannych.

Tak oni rozumują

Berlin. W Dreźnie odbył się zjazd Stahlhelmu, zwolany pod hasłem protestu przeciwko uchwałom przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej. Posel niemiecko-narodowy Schmidt wezwał rząd Rzeszy do podjęcia ofensywy celem obalenia postanowień traktatu wersalskiego, ograniczających swobodę zbrojeń niemieckich. Przywódca Stahlhelmu Duesterberg zaznaczył, że hasło „przez z wojną” uważane być musi w Niemczech za głupstwo i że Niem-

cy mają obowiązek zbrojenia się, o ile nie chcą stać się terenem przemarszu wojsk innych w razie wybuchu wojny.

Tylko silna armia — twierdzi Duesterberg — zastąpić może ochronę naturalną Niemiec. Obok rozbrojenia najlepszym zadaniem polityki Stahlhelmu jest popieranie dążenia kół nacjonalistycznych celem zdobycia władzy wewnątrz państwa.

Nasi przedstawiciele w gościnie u rodaków na Łotwie

Ryga. Członkowie wycieczki mniejszości polskich ze wszystkich krajów przybyli tu w liczbie 20, celem zapoznania się z życiem i zdobyczami Polaków, zamieszkałych na Łotwie.

O godz. 12,30 w lokalu Auszra zebrał się oni i po krótkich przemówieniach powitalnych udali się do poselstwa Rzeczypospolitej, gdzie byli podejmowani obiadem przez p. min. Arciszewskiego. Dalszy ciąg dnia do godz. 17,30 poświęcony był zwiedzaniu miasta.

O godz. 17,30 w lokalu Auszra zebrał się przybyli goście i przedstawiciele miejscowych organizacji polskich a prezes „Związku Polaków” na Łotwie poseł na sejm Wilpiszewski, powitał przybyłych, podkreślając, iż wita ich nie jako gości, ale jako braci wobec wspólnej idei, która łączy i jednoczy, t. j. obrony praw mniejszości polskich.

Następnie zabrał głos prezes „Zjednoczenia Polaków” na Łotwie p. Waliszewski, kreśląc w krótkich słowach historię powstania „Zjednoczenia” i cele tej organizacji, która w ciągu krótkiego już czasu zdołała zjednoczyć wszystkie organizacje polskie na Łotwie. Pomimo rozbieżności zapatrywań i często sprzecznych interesów występują w sprawach, dotyczących polskości, wszystkie te organizacje zgodnie i solidarnie. Ogółem w „Zjednoczeniu” jest zgrupowanych 10 organizacji.

Po przemówieniu p. Waliszewskiego, prezesa poszczególnych organizacji przedstawili zakres prowadzonej pracy i jej wyniki.

Z kolei zabrał głos dr. Kaczmarek, który podkreślił, że siłą mniejszości polskiej, zamieszkującej różne kraje, jest wspólny język, dążenia, troski i radości, dzięki temu Związek polski jest siłą realną i wielką, a jedynym wrogiem, któryby mógł ten Związek rozsądzić, jest niezgoda. Przemówienie dr. Kaczmarka powitane zostało burzą oklasków.

Pogrom żydów na uniwersytecie berlińskim

Berlin. Propaganda hitlerowców wśród studentów wyższych uczelni niemieckich zatacza coraz szersze kręgi. Powtarzające się od kilku dni zebrania w uniwersytecie berlińskim przybrały ostatnio bardzo ostre formy.

W dniu dzisiejszym studenci narodowo-socjalni i nacjonalistyczni wtargnęli wielką gromadą do gmachu uniwersytetu w Berlinie i urządzili tam manifestacje antysemitki.

Demonstranci znieważali i atakowali kobiety o wyglądzie semickim. Jedna ze studentek żydówką wewnątrz gmachu

została napadnięta przez hitlerowców, obalona na ziemię i skopana.

Również doszło do starcia pomiędzy rozdającymi antyhitlerowskie ulotki studentami socjal-demokratycznymi a narodowo-socjalnymi, przyczem jeden ze studentów socjal-demokratycznych został pobity do krwi.

Rektor uniwersytetu usiłował w przemówieniu skierowanym do studentów nakłonić ich do zaprzestania zaburzeń. Wezwania rektora jednak spełzły na niczym i demonstranci z okrzykiem

„Deutschland erwache!” oraz „przez z żydami!” zaczęli atakować również studentów, należących do ugrupowań demokratycznych. Padły przytem nawet strzały rewolwerowe.

Wezwana policja z upoważnienia rektora wkroczyła do gmachu uniwersytetu i przywróciła porządek, przyczem aresztowano 7 studentów.

Ciekawi jesteśmy, jak długo spokojna ludność niemiecka obojętnie tolerować będzie wybryki smarkaczy z pod znaku hakenkreuzu.

Telegramy

Ludendorff ostrzega Niemcy przed nową wojną.

Wiedeń. „Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Monachium: Gen. Ludendorff wydał w formie książki zbiór swych artykułów przeciwko nowej wojnie niemiecko-francuskiej. Obecne położenie Niemiec — wywodzi Ludendorff — doprowadziłoby w razie wojny do zniszczenia Niemiec. Liczebna przewaga Francji jest znaczna, a niemniej wyższa jest wartość wewnętrzna i lepsze uzbrojenie armii francuskiej. Żołnierz włoski jest dziś jeszcze — słabym żołnierzem. Do tego przylączył się i fakt, że środki komunikacyjne, jakimi rozporządza armia włoska na północ od Alp są nader niekorzystne. Podczas, gdy armia francuska, czeskosłowacka i jugosłowiańska rozporządza mogą najlepszymi połączeniami. Gen. Ludendorff kreśli następnie trudne położenie Niemiec i Berlina na wypadek, gdyby dyktanci wojenni, którzy popierają projekt wojny Niemiec u boku Włoch przeciwko Francji, urzeczywistnili swe zamiary. Ostrzeżenie Ludendorffa skierowane jest przede wszystkim przeciwko agitacji narodowo-socjalistycznej.

Zawieszenie „Rote Fahne“.

Berlin. Prezydent policji berlińskiej Grzesiński zawiesił na 8 dni wydawanie komunistycznej gazety „Rote Fahne“. Przyczyną zawieszenia było uznanie, które dziennik komunistyczny wyraził dla pewnego komunisty, który znieważał czynnie b. prezydenta policji berlińskiej Zörgiebela.

Anglicy o magistrali G. Śląsk — Gdynia.

Londyn. PAT. „Manchester Guardian“, znany z wystąpień antypolskich, informując o utworzeniu kolei, łączącej Gdynię z centrami przemysłowymi, chwali zdolności organizacyjne Polaków, przyrównując je do amerykańskich.

Dziennik stwierdza, że Gdynia do niedawna wioska rybacka, jest dziś najbardziej nowoczesnym portem i zaznacza, że polskie marzenia o dostępie do morza częściowo w Polsce zrealizowane zostały przez utworzenie korytarza, obecnie zaś Polska uzyskała w połowie dostęp do morza nie tylko przez teren Polski, ale i przez kolej polską i port polski.

Śledztwo w sprawie katastrofy R 101

Londyn. Na posiedzeniu komisji prowadzącej śledztwo w sprawie katastrofy R 101 przewodniczący Sir Hohn Simon odczytał dwa sprawozdania, nadesłane przez władze lotniska w Cardington. Jedno z tych sprawozdań złożył Richmond, rysownik planów R 101. Podkreśla on wady w zbiornikach gazowych sterowca. Raport drugi pochodzi od inspektora/departamentu w Ministerstwie Lotnictwa, który podkreśla ten sam defekt w strukturze sterowca.

W dalszym ciągu posiedzenia rozpatrywane było pismo ministra Lotnictwa lorda Thomsona, który jak wiadomo, zginął w czasie katastrofy R. 101. Pismo to odnosi się do przygotowań do podróży do Indii.

Minister zaznacza w nim konieczność dokonania podróży w ostatnim tygodniu września. Sir John Higgins, odpowiadający jako świadek, zaznaczył, że pismo lorda Thomsona wpłynęło na pewne przyspieszenie przygotowań do podróży, że jednak na podstawie sprawozdań o lotach próbnych nie może on w żadnym razie uznać, że sterowiec był należyście przygotowany do podróży do Indii.

Nowy Jork. Prasa amerykańska donosi, że przy

czyny katastrofy R 101 są obecnie badane również przez Scotland Yard. Śledztwo policyjne nie ujawniło tymczasem nic nowego. Pewne zamieszanie wywołało zeznanie jednego z wyższych urzędników Ministerjum Lotnictwa Dowdinga, który oświadczył, że zarządzenia jego, dotyczące strony technicznej lotu, nie zostały wykonane.

Olbrzymia radiostacja pod Warszawą

Już z początkiem roku przyszłego uruchomiona będzie ogromna stacja radiowa o mocy 120 KW, której budowa prowadzona jest obecnie w okolicach Warszawy pod Raszynem. W chwili obecnej prowadzone są już końcowe roboty przy gmachu stacyjnym. Aparatura zamówiona została w angielskich zakładach Marconiego i jest już gotowa. Próby dokonane w Londynie z tą aparaturą, wykazały doskonałą sprawność techniczną skomplikowanych aparatów stacyjnych. O sile stacji warszawskiej świadczy fakt, iż audycje jej będzie można odbierać za pośrednictwem aparatu detektorowego w promieniu 400 do 500 kilometrów, czyli zasięg detektorowy centralnej stacji polskiej obejmie całe państwo, a nawet na wielu odcinkach przekroczy granice. Wieże antenowe stacji centralnej, z których jedna jest już wykończona, posiadać będą wysokość 200 metrów, odpowiadającą 50 piętrami. Obecnie przeprowadzany jest montaż drugiej wieży. Gmach, w którym mieścić się będą również biura Polskiego Radja, zaopatrzony jest we wszystkie najnowsze środki techniczne oraz w tak konieczne udogodnienia jak centralne ogrzewanie i kanalizację. Wywiercono studnię artezyjską o głębokości 56 metrów. Studnia ta dostarczać będzie wody dla urządzeń chłodzących, niezbędnych przy chłodzeniu rozgrzanych pracą stacyj lamp. W tym celu wybudowano już wieżę chłodniczą 20 metrowej wysokości.

Nowa gigantyczna stacja czerpać będzie energię elektryczną z elektrowni pruszkowskiej. Należy dodać, iż centralna stacja nadawcza jest głównym punktem wielkiego planu rozszerzenia polskiej sieci stacyj nadawczych. Tak więc uruchomione być mają 15 KW stacja we Lwowie i w Wilnie, oraz przekaznikowa stacja w Toruniu. Prace przy budowie we Lwowie i Wilnie posuwają się szybko naprzód.

Do X w Anglii

Londyn. Wodnopłatowiec „Do X“ przybył do Amsterdamu przez Ostendę do Calshot. Na spotkaniu wyruszyło 12 samolotów różnego typu. „Do X“ dokonał lotu ponad miastem, następnie zaś opuścił się na wodę i splanował tak lekko, jak aparaty najlżejszego typu.

Londyn. Po oficjalnych powitaniach ze strony członków rządu angielskiego i przedstawicieli władz lotniczych, przybyłych na lotnisko, pasażerowie i oficerowie wodnopłotowca wysiedli i odjechali do Londynu. Wodnopłotowiec pozostanie w Calshot do czwartku, poczem odleci do Bordeaux.

Komendant Dornie wyraził wielkie zadowolenie z funkcjonowania samolotu olbrzymia i zaznaczył, że opóźnienie odlotu z Amsterdamu nastąpiło z powodu uszkodzenia chłodnicy oliwy, która została niezwłocznie naprawiona.

Wśród pasażerów „Do X“ znajdują się trzy kobiety, a mianowicie pani Dornier, pani Burgerhaut, żona dyrektora angielsko-holenderskiej linii lotniczej i lady Drummond Hay.

opada, a tu miasto obce huczy i huczy; on jęczy i wzywa Jezusa, a tu krzyża nigdzie niema, nikt nie odpowiada, tylko miasto huczy i huczy, a na tapczanie siedzi dziewczyna z oczami wpatrzonymi w ziemię — zgłodniała i cierpi cicho. Dziwna rzecz! Siedzieli z dziewczyną ciągle razem i często po całych dniach jedno ani słowem nie ożwało się do drugiego. Żyli jakby w urazie wielkiej. Żle i ciężko im było tak żyć, ale o czymże mieli mówić? Ran iątrzących się lepiej nie tykać. Chyba o tem, że niema już ani pieniędzy w kieszeni, ani kartofli w piecu, ani rady w głowie.

Pomocy też nie doznali od nikogo. Polaków żyje w Nowym-Yorku bardzo wielu, ale zamożniejszy nikt nie mieszka w okolicach Chattam-square. W drugim tygodniu po przybyciu poznali wprawdzie dwie rodziny polskie, jedną ze Śląska, drugą z pod samego Poznania, ale i one już oddawna głodem marły. Ślązacom umarło aż dwoje dzieci, trzecie było chore, a jednak od dwóch tygodni już sypiało wraz z rodzicami pod arkadą mostu; wszyscy zaś żywili się tylko tem, co na ulicach znaleźli. Później też wzięto ich do szpitala i niewiadomo, co się z nimi stało. Drugiej rodzinie również źle się działo, a nawet gorzej jeszcze bo ojciec pił. Marysia ratowała kobietę, póki mogła, ale teraz sama potrzebowała pomocy i poratowania.

Mogli wprawdzie oboje z ojcem udać się do kościoła polskiego do Hoboken. Ksiądzby przynajmniej dał innym o nich znać, lecz alboz wiedzieli, czy jest jaki kościół lub jaki polski ksiądz? alboz mogli się z kim rozmówić, kogoś zapytać?

Siedzieli w tej chwili, on przy piecyku, ona na słomie. Uplynęła jedna godzina i druga. W izbie robiło się coraz ciemniej, bo choć to było w południe, ale mgła wstawała z wody, jako zwyczajnie wiosenną porą, mgła ciężka, obejmująca. Mimo że na dworze było już ciepło, oboje drżeli w izbie od chłodu; wreszcie Wawrzon stracił nadzieję, żeby co znalazło się w popiele.



Nowi przedstawiciele Ameryki łacińskiej przy rządzie Rzeszy.

Po lewej stronie: Nowy zastępca republiki Haiti dr. Petion Bönny, po prawej stronie dr. Laureano Gomez. Złożyli oni Prezydentowi Rzeszy wizytę.

Zaostrzenie przesilenia w austriackim przemyśle tekstylnym

W żadnym przemyśle austriackim skutki przesilenia nie dają się tak we znaki, jak w przemyśle bawełnianym. Przędzalnie, w których niedawno pracowało około miliona wrzecion i około 1000 robotników, obecnie zatrudniają 625 000 wrzecion i 700 robotników, z których prawie połowa ma skrócony czas pracy. Można śmiało twierdzić, że cała austriacka wytwórczość przędzy bawełnianej jest obecnie zredukowana o jedną trzecią część. W tkactwie również zauważyć się daje silny upadek. Ilość krosien, która w czasie pokoju wynosiła 17 000, obecnie wynosi 12 000, ilość robotników spadła z 12 tysięcy na 8 tysięcy.

W związku ze zmniejszeniem produkcji pogorszył się również handel zagraniczny. Przywóz surowej bawełny z zagranicy spadł w stosunku do poprzedniego roku z 227 000 centr. metr. wartości 67 milionów szyl. na 188 000 centr. metr. wartości 47 milionów szyl. Tak samo eksport przędzy bawełnianej w stosunku do roku ubiegłego spadł z 87 tysięcy centr. metr. wartości 50 milj. szyl. na 52 000 centr. metr. wartości 29 milionów szyl. Eksport towarów bawełnianych w stosunku do roku poprzedniego spadł z 45 000 centr. metr. wartości 93 milionów szyl. na 34 000 centr. metr. wartości 68 milionów szyl.

— Maryś — rzekł — nie mogę już wytrzymać i ty nie wytrzymasz; pójde na wodę drzewa nalać: napalewa choć w piecu, a może znajde co zjeść.

Nie odrzekła nic, więc poszedł. Nauczył się już chodzić do portu i wylawiać kawałki desek od pak i skrzyń okrętowych, które woda na brzeg wyrzuca. Tak robią wszyscy, którzy nie mają za co węgla kupić. Często go tam poszturchali przy tym połowie, ale często nie; czasem trafiło się znaleźć i co do zjedzenia, jakie resztki zepsutego warzywa, wyrzucanego ze statków, a przytem ot! chodził tak we mgle i szukał, czego nie zgubił, to chwilami zapominał o swej niedoli i o tej tęsknocie, która go najbardziej ze wszystkiego trawiła. Przyszedł wreszcie nad wodę, a że to była pora „lunchu“, więc nad brzegiem kręciło się tylko kilku małych chłopaków, którzy zaczęli wprawdzie zaraz krzyżeć na niego, rzucać czarnym błotem i muszlami, ale nie mogli go obić. Deszczulek różnych kołysało się sporo na wodzie: jedna fala je przynosiła, druga odnosiła na głębie. Wkrótce nałapał ich dosyć.

Chwiały się także kupki jakiejś zieloności na fali; może było w nich i co do zjedzenia, ale jako lżejsze, nie przyplwały do brzegu, więc ich nie mógł dostać. Chłopaki rzucali na nie sznury i w ten sposób przecięgali je do siebie; on, że sznura nie miał, więc tylko patrzył chciwie, czekał aż chłopcy odejdą, i przeskakiwał resztki jeszcze raz, zjadając, co mu się zdaniem do zjedzenia wydało. O tem, że dziewczyna nie jadła, także nie myślał.

Ale los miał mu się uśmiechnąć. Wracając do domu, spotkał wielki wóz z kartoflami, który w drodze do portu ugrzązł w wyboju i nie mógł się ruszyć. Wawrzon chwycił zaraz za szprychy i zaczął z woźnicą pchać koła. Ciężko było, aż go w krzyżach zabolalo, ale wreszcie konie szarpnęły, wóz wyskoczył, a że był czubiasto ładowny, wysypało się z niego sporo kartofli i spadło w błoto. Woźnica ani myślał ich zbierać, podziękował Wawrzonowi za pomoc, krzyknął „Get up!“ na konie i pojechał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Za dlebem

9)

Hej! co za różnica! Oto w spokojnych Lipińcach Wawrzon był gospodarzem i ławnikiem, kolonia miał, szacunek ludzki, pewną tyżkę strawy każdego dnia: w niedzielę przed ołtarz ze świecą wychodził; a tu był ostatni między wszystkimi, był jak pies przybłąda na cudzem podwórku, nieśmiały, drżący, skulony i zgłodniały. W początkowych dniach niedoli, często wspomnienia mówiły: „Lepiej ci było w Lipińcach“. Sumienie krzyczało: „Wawrzon, czemuś opuścił Lipińce?“ Czemu? bo go Bóg opuścił. Niósłby chłop swój krzyż, cierpiałby, gdyby przed nim był gdzieś koniec onej drogi krzyżowej: wiedział jednak dobrze, że każdy dzień będzie coraz sroższym dopustem i każdego ranka słońce coraz większą nędzę jego i dziewczyną oświeci. Więc co? Ma-li ukrećć powróż, zmówić pacierz i powiesić się? Chłop nie mrużył oczu przed śmiercią, ale co-się stanie z dziewczyną? Gdy o tem wszystkim myślał, to czuł, że go nie tylko Bóg opuścił, ale i rozum opuszcza. Nie było żadnego światła w tej ciemności, którą przed sobą widział, a największego bólu nawet nazwać nie umiał.

Tym największym była tęsknota za Lipińcami. Dręczyła go dniem i nocą, a dręczyła tem straszniej, że nie wiedział, co to jest czego mu trzeba, do czego się ducha w nim chlopa rwie i wej z męki; a jemu potrzeba było boru sosnowego, pól i chałup słoma krytych, i panów i chłopów, i księży i tego wszystkiego, nad czem się szmat rodzinnego nieba zawieszają, a do czego jak serce przywrze, to się nie oderwie, a oderwie się, to się krwawi. Chłop czuł, że go coś jak w ziemię wgniata. Chwilami radby był się porwać za włosy i głową tłuc o mur, albo wołać niby w oblakaniu — kogo — sam nie wiedział. Oto już gnie się pod tem nieznanym brzemieniem, już

Prosimy odnowić przedpłatę za „Gazetę Olsztyńską” na nowy miesiąc grudzień

Wielka rewja wojskowa w Warszawie

Warszawa. Wtorkowy obchód 12-jej rocznicy odzyskania niepodległości państwa polskiego miał w stolicy przebieg bardzo uroczysty.

O godzinie 19 ks. kardynał Kakowski w otoczeniu licznego duchowieństwa odprawił uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana. Na nabożeństwie obecny był Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Szczytowym punktem uroczystości była rewja wojskowa wszystkich rodzajów broni na polu mokotowskim, a następnie defilada, którą odebrał marsz. Piłsudski. O godz. 10,30 rozpoczęła się przed ołtarzem polowym, ustawionym przed frontem oddziałów msza św. celebrowana przez ks. biskupa polowego Galla w asyście duchowieństwa. Podczas mszy św. orkiestra 36 pp. wykonała utwory religijne. O godz. 11.20 trzykrotny sygnał, hasło Wojsk Polskich, wykonany przez francuzystów obwieścił przybycie marsz. Piłsudskiego. Na końcu pola ukazał się powóz. Wszystkie orkiestry zagrały hymn narodowy. Z tysięcznych piersi zgromadzonych tłumów zebranych wyrwał się potężny okrzyk: „Niech żyje!”

P. marszałek po odebraniu raportu od pierwszego wiceministra spraw wojskowych gen. Konarzewskiego przejechał w powozie przed frontem oddziałów, poczem udał się do trybuny, gdzie nastąpiło

powitanie p. marszałka przez członków rządu i przedstawicieli korpusu dyplomatycznego. Wkrótce fanfaryści zasygnalizowali przybycie na miejsce rewji p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W chwili, gdy p. Prezydent ukazał się w loży w otoczeniu członków swego domu cywilnego i wojskowego na hasło Wojsk Polskich oddziały sprezentowały broń. Wszystkie zaś orkiestry wykonały hymn narodowy, oddziały dotychczas rozstawione w rzutach, poczęły się grupować, ustawiając się w kolumnie marszowej w tym porządku, w jakim nastąpić miała defilada.

Z chwilą, gdy p. marszałek Piłsudski zajął miejsce na wspaniałej niezwykle udekorowanej barwami narodowymi trybunie w otoczeniu wyższych wojskowych, rozpoczęła się defilada przelotem eskadry samolotów 1-go pułku lotniczego. Niezadługo potem począł defilować pluton oddziału piechoty, następnie oddziały konne, które przedefilowały galopem, zbierając gromkie brawa. Defilada trwała godzinę i wypadła imponująco. Doskonała postawa wojska, policji i przysposobienia wojskowego wzbudzała zachwyt publiczności, która witała poszczególne oddziały, owacyjnie wnosząc okrzyki na cześć armji.

Prorok Weissenberg

Leczy wszystkie choroby... twarogiem...

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech powojennego życia we wszystkich krajach cywilizowanych jest niesłychany rozkwit wszelakiego rodzaju znachorstwa, wróżbiarstwa i zawodowo uprawiających swoje rzemiosło, cudotwórców-uzdrowiaczy przy pomocy bądź to tajemnej wiedzy „braminów”, „Tybetańskiej medycyny”, bądź środków bardziej przystosowanych do współczesności.

Szczególnie rozwinęła się ta gałąź „cudotwórczego lecznictwa” w Niemczech. Pamiętny jest proces owego uzdrowiacza z Glasbach, Zeileisa, którego bezskutecznie od paru lat zwalczają najpoważniejsi przedstawiciele medycyny w Niemczech, a który zainstalował w małej miejscinie wielkie przedsiębiorstwo „lecznicze”, ściągające tysiące łatwowiernych pacjentów.

W Berlinie, tem środowisku nauki niemieckiej, najnowocześniejszych urządzeń cywilizacyjnych, od dwóch lat zgórą działa i coraz bardziej rozszerza swe wpływy niejaki Weissenberg, 75-letni starzec, który pod Berlinem stworzył całą gminę swoich wyznawców. Bardzo prymitywna i obliczona na niezbyt oświeconych wyznawców sekta Weissenberga nie przynosiłaby większej szkody, gdyby ograniczała się jedynie do odprawiania wspólnych obrządków, w których chorobliwa ekstaza odgrywała największą rolę. Ale Weissenberg zapragnął być również uzdrowiaczem i to właśnie zaprowadziło go na ławę oskarżonych z powodu przyprawienia o utratę zroku pewnego urzędnika i spowodowanie śmierci pewnej młodej kobiety.

Proces Weissenberga ściągnął na siebie uwagę nietyle ze względu na osobę „proroka”, za jakiego podaje się 75-letni starzec, dawniej pracujący jako murarz, kelner i woźnica, ale z powodu tego fanatycznego uwielbienia, jakim go otaczały tysiące jego wielbicieli. Na rozprawie sądowej były woźnica i kelner wystawiający swoimi zeznaniami „tajemnej siły”, w nim tkwiącej, smutne świadectwo i sobie i temu stanowi umysłów, jaki zagnieździł się w różnych sferach społeczeństwa niemieckiego, dostarczającego „prorokowi” wyznawców i wielbicieli.

Przed sądem przewija się długi szereg świadków różnych zawodów i klasyfikacji społecznej — a więc i starsi rzemieślnicy, kobiety i jakiś adwokat byli oficerowie, a nawet profesor gimnazjalny. Wszyscy święcie wierzyli w uzdrowiającą moc praktyk Weissenberga, polegających na... stosowaniu do wszystkich chorób jednego uniwersalnego środka, a mianowicie rozcieńczonego twarogu, obficie posolonego. Ten właśnie „święty twaróg” miał uzdrowić tylu chorych, a pozabawił zroku jednego z chorych a drugiego uśmiercił. Wezwano na rozprawę rzeczoznawców lekarzy, którzy orzekli, iż twaróg, stosowany na zewnątrz, nikomu ani zaszkodzić ani pomóc nie może. Upadło więc oskarżenie o rozmyślne uszkodzenie zdrowia i „prorok” Weissenberg otrzymał minimalną karę za nieuprawnioną praktykę leczniczą.

Wszystkie najpatetyczniejsze ustępy mowy prokuratora, który twierdzi, iż istnienie tak zaślepionej wiary w nadprzyrodzone moce „proroka” jest hańbą dla cywilizowanego narodu, spotkały się ze swoistą reakcją ze strony oskarżonego i tłumów, zalegających sale sądowe. Oto zaczęli oni wykonywać jakiegoś znaki, szeptać zaklęcia, jak gdyby skazując na potępienie człowieka, który ośmiela się wystąpić przeciwko „prorokowi”.

Prawo nie znalazło paragrafów, które mogłyby ukarać „proroka”. Wszystkie argumenty logiczne rozbijają się o mur tępego, ślepego fanatyzmu. Niemcy, szcycące się dotychczas niewzruszonym racjonalizmem dusz, wychowanych w surowości protestantyzmu, popadły w chorobliwą gonitwę za „nadprzyrodzonością”, i kto wie, czy tem zubożeniem życia duchowego nie tłumaczy się ten wprost wszelakiego znachorstwa, wróżbiarstwa i „teutońskiego mistycyzmu”, który przyjmuje najrozmaitsze formy w życiu Niemiec.

„Proroka”, powracającego do swej podmiejskiej posiadłości, zamienionej na „gminę pra-chrześcjan”, oczekiwały niezliczone tłumy wiernych. I rzecz niezwykle charakterystyczna — bo na powitanie „nowoobjawionego proroka Germanów” wystąpiła w szyku bojowym i z chorągwami... miejscowa organizacja „zbawcy Niemiec” — Hitlera.

Najczarniejsza reakcja polityczna i społeczna zespoliła się z nieciemniejszym zacofaniem i fanatyzmem religijnym.

Rodzice

uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

KRONIKA

Olsztyn, dnia 14 listopada 1930.

Kalendarz na sobotę: Leopolda w., Gertrudy p. Wschód słońca o godz. 7,23; zachód o godz. 16,06.

— **Porządek nabożeństw w kościele OO. Franciszkanów.** W niedzielę o godz. pół do 7-jej cicha Msza św., o pół do 9-jej nabożeństwo wojskowe i kazanie niemieckie, o godz. 10 suma ze śpiewem polskim i kazanie polskie. O pół do 5-jej po poł. litanja i błogosławieństwo.

We wtorek o godz. 6-jej suma, wieczorem o 7-jej nabożeństwo do św. Antoniego.

W środę o godz. 6-jej suma dla III-go Zakonu, o 9-jej naboż. wojskowe, o 10 kazanie i suma dla kolejarzy.

— **Zagadkowy napad.** Dnia 10 b. m. wieczorem o godz. 10-jej przybyło na podwórze pewnego budynku przy ulicy Hindenburga kilku ludzi, którzy pukając do mieszkania wołali: proszę otworzyć, tu policja kryminalna. Właścicielka mieszkania była ostrożna i drzwi nie otworzyła. Mężczyźni widząc, że nie mają szczęścia oddalili się wyzywając. Później widziano ich na drugim podwórzu, skąd spłoszeni zostali przez stróża.

— **Ceny targowe.** Na targu dzisiejszym płacono za masło 1.40, jaja 2.20, kaczki 90 fen., gęsi 80 fen., indyki 90 fen. funt. Za mięso wołowe 80—1.10, cielęcę 1.10, wieprzowe 75 fen., słonina 85 fen., karbonada 80 fen. Ryby: linki 1.20, szczupaki 80, okonie 70, węgorze 1.20, płotki 30 i 40 fen. Ceny warzywa i owocu bez zmiany.

Z Warmji

— **Biskupiec.** Przed sądem przysięgłych w Barsztynie stał robotnik Franciszek Sokołowski z Biskupca, który to zabił wdowę Kulbacką z Biskupca. Oskarżony przyznał się, że był zupełnie pijany i że działał w obronie własnego życia. Prokurator wniósł o skazanie Sokołowskiego za zabójstwo na 5 lat więzienia i 3 lata utraty praw honorowych. Sąd uznał, że zabójstwa nie udowodniono i skazał oskarżonego za obrażenie cielesne z wynikiem śmierci na 3 lata więzienia i 4 lata utraty praw honorowych.

Z Mazur

— **Wielbark.** Śledztwo w sprawie morderstwa popełnionego na grózkach Pomorin toczy się w dalszym ciągu. Dowody przeciw synowi zamordowanych i synowi gospodarskiemu Kukowka ścieśniają się coraz więcej. Znalezione ich ubrania, które widocznie przeprane zostały ze śladów krwi. Dalej znaleziono nóż, którym staruszków zamordowano. Nożem tym zadano starcom 4 cięcia (2 w piersi, 1 w szyję i 1 w głowę), staruszcze 5 cięć (2 w żywot, 1 w ramię, 1 nad okiem i 1 w głowę). Po morderstwie przy lampie przeszukali szafę od rzeczy za pieniądze. Na cylindrze lampy i na szafie szklanej znaleziono odciski palców. Dotychczas mordercy nie przyznali się do winy.

— **Lec.** Żandarm z okolicy zauważył poszukiwanego od dłuższego czasu osobnika, który widząc się spostrzeżonym, zginał do mieszkania siostry. Tutaj zastał 5-letniego siostrzeńca, któremu rzekł: „Gdy się o mnie kto spyta powiedz, że wyjechałem” poczem ukrył się w szafie. Gdy żandarm wszedł do mieszkania powiedział mu chłopiec, że wuj wyjechał. Na zapytanie żandarma, na jak długo wuj wyjechał, chłopiec zpukał na szafy, mówiąc: „wuj, kiedy wrócisz?” Żandarm przerwał wujowi podróż i odstawił go do więzienia.

— **Margrabowa.** 62-letni gospodarz Kukowski z Wiesenfelde chcąc jechać z córką na targ upadł nagłe na wozie i zmarł na udar sercowy.

Z Ziemi Malborskiej

— **Kisielice.** Przedsiębiorca P. z Limży upił się w Kisielicach. Wracając do domu spadł z wozu w pobliżu Samowoli, gdzie go znalazły dzieci. Przywołany lekarz stwierdził wstrząśnienie mózgu. Następnego dnia zachorował jeszcze na zapalenie płuc, co było powodem śmierci.

— **Kwidzyn.** Z powodu choroby nerwowej targnął się na życie właściciel mleczarni Ruos, strzelając sobie w głowę. Poranienie było tak ciężkie, że śmierć nastąpiła za kilka godzin.

Z dalszych stron

— **Essen.** („Te kilka monet nie oplacają się”). O negdaj rano zjawił się w kawiarni Treckmanna przy Altenessenerstr. nieznanym młody mężczyzna i prosił o pomoc w lokalu córkę właściciela o zmieniienie mu 50-ciomarkowego banknotu. Gdy dziewczyna mu oświadczyła, że jej nie jest możliwe, ponieważ nie zebrała jeszcze żadnych pieniędzy, mężczyzna stał się natrętnym i udał się za bufet. Tu skierował swe kroki w pierw ku kasie prywatnej i zastawszy ją próżną, poszedł do kasy automatycznej i żądał od dziewczyny, ażeby ją otworzyła. Gdy ta się wzbraniała, wyciągnął z kieszeni broń palną, poczem sam otworzył kasę. Ponieważ znalazł w niej tylko 3 marki, mówił: „Te kilka monet nie oplacają się. Przyjdę jeszcze raz, a staraj się, żeby wtedy były pieniądze, bo w przeciwnym razie pójdzie ci źle.” Następnie opuścił lokal, zasłaniając sobie odwrotem rewolwerem.

Wiadomości gospodarcze

Belgijsko-polskie towarzystwo przemysłowe.

Założycielem Belgijsko-polskiego T-wa Przemysłowego był Trust Metalurgiczny belgijsko-francuski, który jako pierwsza grupa belgijska zainteresował się przemysłem polskim. Kapitał T-wa wynosi obecnie 115 milionów franków belgijskich. Wymienione Towarzystwo posiada znaczne udziały w zakładach Ostrowieckich, Site i Światło, oraz w Warszawskiej Fabryce Budowy Parowozów.

Bliskie uruchomienie dźwigu mostowego dla Rudy w Gdyni.

Gdynia nie posiadała dotąd specjalnych urządzeń dla przeładunku rudy. Wprawdzie dźwigi 7-miotonowe, ustawione na nabrzeżach szwedzkim i śląskim nadają się również do przeładunku rudy, lecz są własnością koncernów i przedsiębiorstw eksportujących węgiel, które nie są zainteresowane w obciążeniu tych nabrzeży przeładunkami rudy. W uwzględnieniu potrzeby zrównoważenia wznoszącego przeładunku przez Gdynię, również masowymi ładunkami importowanymi, rząd uzupełnił istniejące dźwigi mostowe na nabrzeżu do użytku jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Redukcja w szwedzkich kopalniach żelaza.

Z powodu spadku szwedzkich dostaw rudy żelaznej do Niemiec wielkie kopalnie w Koruna i Malmborget (Szwecja) są zmuszone zredukować pracę do 5-u dni w tygodniu. W Narwik, gdzie produkcja jest większa, niż eksport, nagromadziły się zapasy, wynoszące około miliona tonn rudy żelaznej.

Rumuńska Mata Hari

W Rumunii wykryto w dniach ostatnich niezwykle rozgałęzioną organizację szpiegowską. Aresztowano cały szereg osób, wśród których znajduje się tajemnicza kobieta, dr. Cilly Auslaender.

Ona sama twierdzi, że jest doktorem chemii, nie może tego jednak udowodnić żadnymi dokumentami, jak również nie posiada żadnych danych na udowodnienie swego nazwiska. Policja dotychczas wie bardzo niewiele, prawie nic o tej

demonicznie pięknej kobiecie.

Niewiele wiedzą o niej i sami uczestnicy afery szpiegowskiej. Jedni z nich znali ją pod nazwiskiem Auslaender, inni sądzili, że nazwisko jej brzmi — „Deutsch”, niektórzy brali ją zgoła za Angielkę, ponieważ czasami nazywała ona siebie miss Grieg. Wiadomo za to z całą pewnością, że brała ona niezwykle czynny udział w czerwonej organizacji szpiegowskiej i dzięki swym nieprzeciętnym walorom towarzyskim

zdolała wkraść się do najwyższych sfer towarzyskich Bukaresztu.

Sugestywną siłą swej piękności panna Auslaender czarowała wszystkich, a w sieci swe wciągała głównie oficerów rumuńskich.

Główni członkowie afery szpiegowskiej, oficerowie rumuńscy — major Varzaro, por. Popescu, adwokat Grosea, inż. Solomon — wszyscy oni weszli do szajki szpiegowskiej dzięki pięknej cudzoziemce. Nienawidzili się wszyscy wzajemnie, ale

wszyscy ślepo byli posłuszni rozkazom kobiety,

której piękność zaćmiewała wszystkie renomowane piękności filmowe.

Pannę Auslaender nazywają obecnie rumuni rumuńską Mata Hari.

W kołach rumuńskich krąży obecnie interesująca opowieść, w której mówi się o okolicznościach, w jakich wykryto bandę szpiegowską. Okazuje się, wykrycie jej

władze rumuńskie zawdzięczają.. kotce,

Rzecz się miała następująco. Jeden z detektywów, który od dłuższego czasu śledził jednego z kochanków rumuńskiej Mata Hari, inż. Solomona, pewnego dnia asystował przy wysiadaniu inżyniera z samochodu, który zostawił w maszynie teczkę z aktami. Korzystając z nieobecności Solomona, wywiadowca pragnął zabrać teczkę. Ale za ledwie otworzył drzwiczki — kiedy skoczył na niego wielki pies — niepozwalając zbliżyć się do te czki. Speszony wywiadowca już miał zrezygnować z walki, kiedy ujrzał naraz przebiegającego kota. W jednej chwili kot znalazł się w rękach wywiadowcy, który szybko wrzucił kota do samochodu. Pies, naturalnie, zajął się kotem, a wywiadowca schwycił teczkę, w której znajdowały się właśnie dokumenty kompromitujące Solomona i całą organizację szpiegowską.

Rudi Towarzystw

Bacność! chór olsztyński. W niedzielę, dnia 16 listopada chór podczas sumy w kościele OO. Franciszkanów śpiewa pieśni 2 i 4 głosowe. Proszę przybyć na chór o godz. 10-ej przed południem.

Przed występem o godz. 9,30 odbędzie się w lokalu Klubu mała lekcja i próba nowej pieśni do św. Franciszka. Proszę o liczne przybycie. Dyr.

Olsztyn. Zebranie Tow. Ludowego i Oddziału Związku Polaków odbędzie się w niedzielę dnia 16-go listopada po południu o godzinie 4-tej w zwykłym lokalu.

O liczny udział członków prosi Zarząd.

Olsztyn. Zebranie Klubu Polskiego odbędzie się w sobotę dnia 15-go listopada wieczorem o godz. 8-ej w lokalu klubowym. Udział wszystkich członków pożądaný. Po zebraniu odbędzie się obchód ku uczczeniu Fryderyka Chopina. Zarząd.

Wielki obchód narodowy w Sztumie

Związek Polaków i Związek Tow. Młodzieży na Ziemi Malborskiej urządzają w niedzielę, dnia 16-go listopada r. b. na sali „Koeniglicher Hof“ w Sztumie

obchód 100-letniej rocznicy powstania listopadowego oraz 10-letniej rocznicy „Cudu nad Wisłą“.

Początek o godz. 6-ej po południu.

Program:

1. „Oto dziś dzień krwi i chwały“ — śpiew na 4 gł.
2. Wykład z przepowiedziami o powstaniu listopadowym w roku 1830-31.
3. Deklamacja „Grochów“ Or-Ota.
4. Śpiew na głosy „Złamane berła“.
5. Deklamacja chórowa „Matko Polko“.
6. Śpiew „Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę“
7. Deklam.: „Śmierć pułkownika“ — A. Mickiewicz
8. Fragment sceniczny „Emilja Plater“ — odegra zespół żeński.
9. Fragment sceniczny: „Noc listopadowa“ — odegra zespół męski.
10. Deklamacja: „Kibitki“ — A. Mickiewicza.
11. Żywy obraz: „Nad Wisłą czuwa straż“ i śpiew „O polski kraju święty“.
12. Zabawa taneczna.

Na powyższy obchód Szan. Rodaków z bliska i daleka jaknajprzejmiej zaprasza Komitet.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawca: Seweryn Pieniężny w Olsztynie.

Handel i przemysł

Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 13-go listopada płacono za 100 kg. zboża nasion olejowych, za 1000 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenvica brandenburska 249,00—250,00 dostawa w grudniu 264,50—000,00 dostawa w marcu 279,00 do 000,00 dostawa w maju 285—000,00 żyto brandenburskie 154,00—156,00 dostawa w grudniu 174,00 do 000,00 dostawa w marcu 189,00—188,00 dostawa w maju 194,50—194, jęczmień latowy brandenburski 184 do 210, jęczmień do paszy 169,00—179,00 owies brandenburski 141—151, dostawa w grudniu 153,00 do 000,00 dostawa w marcu 169,00—000,00 dostawa w maju 000,00.

Mąka pszenna 29,00—37,50 mąka żytnia 24,25 do 27,25 otręby pszenne 8,00—8,50 otręby żytnie 7,50 do 8,00, groch Wiktorja 25,00—31,00, mały groch

spożywczy 24—26, groch do paszy 19,00—21,00 peluska 19,00—20,00 szabelbon 17,00—18,00 wyka 17,0 do 20,00 makuch rzepakowy 8,50—9,25 makuch siemienny 14,50—14,75 sznycle 5,30—5,80 śrut soja 12,10—12,80.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 13-go listopada 1930 r.

Zwieziono wagonów: 117 krajowych: 13 owsa, 9 jęczmienia, 38 pszenicy, 1 grochu, 56 żyta. 23 zagr.: 21 soczewicy, 1 bobu, 1 koniczyny.

Urzędowo za 100 kg.: żyto 15,90—16,10, pszenica 22,00—24,50 jęczmień 16,00—17,00 dobry 00,00 owies 12,40—13,00

Tendencja: niezmiennona.

Berliński targ na jajka.

Berlin 13-go listopada.

Niemieckie jajka: jajka do picia: specjalna klasa ponad 65 gramów) 20,—00,0 fen klasa A (60 gr.) 19,—00,0 fen., klasa B (53 gr.) 17,—0,0 fen. klasa C (48 gr.) 15,—0,0 fen., jajka świeże klasa A (48 gr.) 00,—00 fen. klasa B (53 gr.) 14,1/2—15 fen. jajka małe wysortowane i brudne 11,1/2—0 fen.

Zaproszenia weselne

wykonuje szybko i po cenach przystępnych
Drukarnia „Gaz. Olsztyńskiej“

Kalendarze!

Polecamy następujące kalendarze na rok 1931:

Kalendarz Marjański	1.00
Wielki Kalendarz Marjański	1.00
Mały Kalendarz Marjański	0.60
Kalendarz Wszechświatowy	1.10
Pociecha starość	1.10
Kalendarz Uniwersalny	2.50
Regensburger Marienkalender	0.70

Portorjum za kalendarze 20 fen., za Wszechświatowy 30 fen.

Dla oszczędzenia portorji zaliczkowych prosimy przekazać pieniądze na zamówione kalendarz na nasze pocztowe konto czekowe Koenigsberg nr. 2364.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Sprzedam

budynek mieszkalny

z ogrodem przy dworcu. Interesenci Polacy zgłosić się mogą do

Fr. Benth w Starem Marcinkowie
Alt-Mertinsdorf Kr. Allenstein.

Kupuję dziczyznę i drób.

Zgłoszenia do firmy

Paul Hässner, Hamburg 1
Schulzweg 19.

Polecamy następujące

książki szkolne:

Nauka rachunków I	0.40
„ „ II	0.50
„ „ III	0.75
Elementarz	1.20
Książka do czytania, stopień średni	4.00
Katechizm, mały — nakład wyczerpany	1.10
Katechizm, duży	1.10
Historja biblijna, mała	1.45
Historja biblijna, duża	3.50
Nauka o przyrodzie	1.65
Hirts Lese-Fibel	1.20
Lesebuch (Frohe Stunden)	3.00
Lesebuch f. d. deutsche Ostland	2.00
Im deutschen Ostland	2.00
Sprach- u. Rechtschreibübungen	3.75
Zweites Lehrheft	3.75
Ostpreussisches Taschen- u. Arbeitsbuch	1.50
I Geschichte	1.85
II Erdkunde	2.25
III Naturkunde	1.50
IV Naturlehre	1.50
Staatsbürgerbüchlein für Schulen, Fortbildungsschulen itd.	2.00

Dla Pogranicza:

Lesebuch für das 2. Schuljahr	17.0
Lesebuch für das 3. und 4. Schuljahr	3.20

Dla Powiśla:

Schatzkammer	3.00
Golderes Tor	2.00

Album świadectw po 100, 150 i 200 kart, Album dzieci, Tygodnik lekcyjny dla szkół jedno- i więcej-klasowych, Dziennik, Księga inwentarzowa, Podział godzin (formularz).

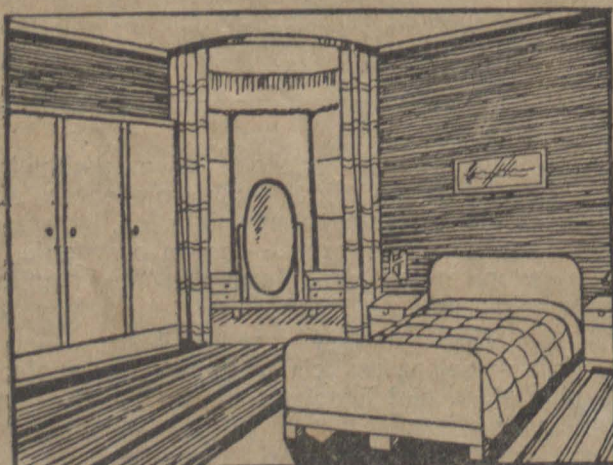
Dalej polecamy: zeszyty różnego rodzaju, bloczki do rysunków, ołówki, farbki, gumki, kleje, atramenty, bibuły itd. itd.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Pamiętaj o przyszłości Twego dziecka!

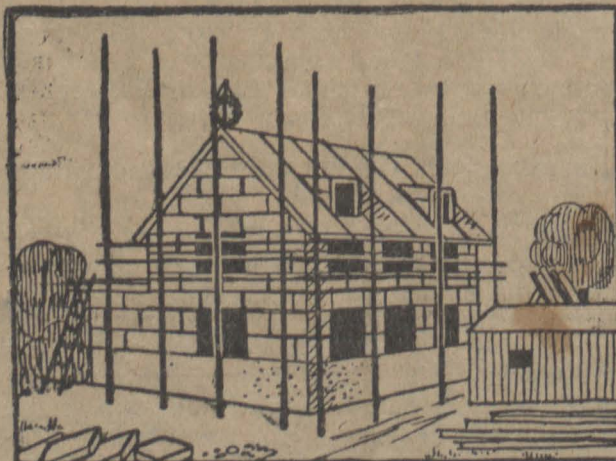
Jeżeli oszczędzisz miesięcznie 10 Rm.

otrzymasz po 20 latach wyprawę dla córki za



4 557.— Rm.

albo po 30 latach kapitał na budowę domku własnego dla syna za



9 794.— Rm.

przy oprocentowaniu 6 procent rocznie.

Wobec tego składaj oszczędności Swoje

w Banku Ludowym w Złotowie — Pogranicze

Zal. 1902 r.

Postscheck-Konto Berlin 12 720